



ŚWIAT TO APTEKA

ZBYSZEK NOWAK

RĘCE

KTÓRE LECZĄ

Nr 43/44 (84/85)

MEDYCYNA • ZDROWIE • URODA

Wrzesień - Październik 2012

NAJWAŻNIEJSZY JEST KONTAKT

TERMINY SPOTKAŃ W POLSCE

WRZESIEŃ 2012

SZCZECIN 07.09.2012

godz. 10:00
Wyższa Szkoła Budownictwa
ul. Wojska Polskiego 128

POZNAŃ 08.09.2012

godz. 11:00
Ctr. Konferencyjne Adam's
ul. Matejki 62

BIALYSTOK 14.09.2012

godz. 10:00
Hotel Cristal
ul. Lipowa 3/5

KATOWICE 20.09.2012

godz. 12:00
MDK „SZOPIENICE”
ul. Hallera 28

ŁÓDŹ 22.09.2012

godz. 11:00
Sala NOT
Pl. Komuny Paryskiej 5a

KRAKÓW 28.09.2012

godz. 10:30
Klub Garnizonowy
ul. Zybkiewicza 1

PAŹDZIERNIK 2012

GDYNIA 04.10.2012

godz. 13:00
Hotel Orbis Gdynia
ul. Armii Krajowej 22

BYDGOSZCZ 05.10.2012

godz. 10:00
Holiday Inn
ul. Grodzka 36

WROCLAW 12.10.2012

godz. 10:00
Hotel „Wrocław”
ul. Powstańców Śląskich 5/7

POZNAŃ 13.10.2012

godz. 11:00
Hotel Ikar
ul. Kościuszki 118



KATOWICE 25.10.2012

godz. 12:00
MDK „SZOPIENICE”
ul. Hallera 28

KRAKÓW 26.10.2012

godz. 10:30
Klub Garnizonowy
ul. Zybkiewicza 1

ŁÓDŹ 27.10.2012

godz. 11:00
Sala NOT
Pl. Komuny Paryskiej 5a

UWAGA! ZMIANY MIEJSC I GODZIN SPOTKAŃ!!!

W Katowicach **WRACAMY** do MDK „Szopienice”, przy ulicy Hallera. W Białymstoku spotykamy się godzinę **WCZEŚNIEJ**, czyli o 10.00. W Poznaniu zmiana miejsca, ale **TYLKO** w październiku.

OD WYDAWCY

Drodzy Czytelnicy!

Żle i nie łatwo jest żyć ze świadomością, że są takie rzeczy w naszym życiu, które mogliśmy zrobić lepiej, umiejętności, których nie wykorzystaliśmy, czy możliwości, które przepadły, ale znacznie znacznie gorzej jest zadreć się tym, obwiniać siebie i innych, zatruwać sobie i najbliższym czas, który nam jeszcze pozostał.

Na wiele spraw nie mamy już wpływu i nie można ich zmienić, więc zamartwianie się tym nie ma sensu. Tym bardziej, że nadal wiele jest rzeczy, które jeszcze można zmienić – i na tym powinniśmy się skupić. Każdy nowy dzień ofiarowuje nam takie możliwości, więc dlaczego nie zacząć już dziś?

Polecam metodę Zbyszka – myśląc o przeszłości poszukaj tego, co było dobre i ważne. Liczy się tylko to, co ukształtowało Cię jako wartościowego człowieka.

Jak widzicie terminarz na IX i X jest bardzo bogaty. Proszę dokładnie go sprawdzić, bo zdarza się, zmiana miejsca lub godziny spotkania.

Aleksandra Krajewska Nowak

Jaki nastanie dzień po burzy?

Bardzo lubię obserwować burzę, błyskawice, grzmoty, ogromne spiętrzone i groźnie wyglądające chmury.

Fascynuje mnie ta groza i majestat przyrody, potem ten pierwszy podmuch wiatru, kiedy z drzew zrywają się liście. Najpierw powoli, a potem coraz mocniej narasta szum deszczu, ulewa, zagrzmiało, gdzieś blisko uderzył piorun, poprzedzony ogromnym błyskiem... wyczekiwanie, co będzie dalej, a potem nagle znów cisza i spokój, wszystko wraca do normy, znów robi się pięknie, dookoła pachnie świeże powietrze, można swobodnie oddychać.

Każdego roku, czy to wiosną, czy też latem są burze. Większość z nich nie powoduje katastrof i wszystko szybko wraca do normy. Ale bywa i tak, że zniszczenia i szkody są duże.

Znacznie gorzej jest, kiedy taka burza trwa na scenie naszego życia. Walą pioruny, sypią się błyskawice, co chwila ogarnia nas ulewa niekontrolowanych emocji. Jak tu żyć?

Życie składa się z dni. Do nas należy wybór, czy dzień po burzy będzie słoneczny, spokojny i piękny, czy nadal kłębić się będą czarne chmury złości i żalu, a katastrofa będzie wisiała w powietrzu.

Było po burzy. Jeszcze strugi wody płynęły ulicami, ale już niebo przecierało się i powoli wychodziło słońce. Jechałem samochodem, w pewnej chwili przykuł mój wzrok i zainteresował mnie widok stojących kilku samochodów z otwartymi drzwiami. Kiedy podjechałem bliżej, zobaczyłem, że tuż obok samochodów leżą ludzie i nie ruszają się, byli martwi. Zatrzymałem się i otworzyłem drzwi samochodu i już miałem z niego wysiąść, kiedy spojrzałem w lewo i zobaczyłem leżącą na ziemi linię wysokiego napięcia. Szybko

zamknąłem drzwi, odjechałem nieco od tego miejsca i zaraz zacząłem dzwonić na numery alarmowe, po chwili usłyszałem wycie syren, zobaczyłem służby zmierzające na ratunek. Dla tych ludzi było jednak za późno. Wzdrygnąłem się na myśl, że mogłem być jednym z nich. Uratowała mnie moja spostrzegawczość i zawsze włączony zmysł analizowania tego, co widzę. Kabel na ziemi i mokra nawierzchnia – każdy, kto wysiadł wtedy z samochodu, został porażony prądem.

Jak brzemienne w skutkach może być porażenie prądem, przekonał się jeden mój podopieczny. To stara historia i mój pierwszy przypadek kontaktu z tak zwanymi bólami fantomowymi. Polega to na tym, że nie ma np. całej nogi, a boli, i to strasznie, kolano lub pięta. I gdzie zrobić zastrzyk, kiedy cała noga jest drewniana?

Jak wspominałem, to był mój pierwszy przypadek problemu bólu fantomowego, mogłem zatem liczyć tylko na swoją intuicję. Przesunąłem wolno dłoń nad drewnianą nogą mojego podopiecznego. Tak zwany punkt biologicznie czynny nad jego kolaniem był bardzo czuły. Zdziwiłem się tym faktem, oczywiście nie pokazując tego po sobie. Mój podopieczny nie widział mojego ruchu, więc bezbarwnym, pozbawionym emocji, głosem zapytałem go, co ja teraz robię. Odpowiedział: pan zajmuje się moim kolaniem. Zaprotestowałem udając pewne zniecierpliwienie i niedowierzanie: przecież kolano pan nie ma, cała pańska noga jest drewniana. Panie, powiedział z lekką irytacją, pan zajmuje się moim kolaniem. Tak poznałem bóle fantomowe. Od tego przypadku minęło około trzydzieści lat. Wszystkie przypadki bólów fantomowych, z którymi miałem do czynienia, trwale zlikwidowałem. Ale właśnie od tego czasu zacząłem interesować się bliżej tymi problemami, zadając sobie zawsze to samo

pytanie. Jak nazwać to, czym się zajmuję, jeżeli człowiek odczuwa, czasem straszy, ból w miejscu, którego fizycznie nie ma.

Rozwiązanie przyszło samo w kontakcie z następnym podopiecznym mającym podobne problemy.

Wykonanie moich trzech gestów w kontakcie mentalnym daje przepływ energii, do osoby, która te gesty wykonuje.

Ten podopieczny, starszy pan, nie miał jednej ręki, zamiast ręki miał drewnianą protezę. Kiedy do mnie przyszedł wraz ze swoją żoną, wywiązała się rozmowa, na temat kontaktów mentalnych o 20.0 i 22.00 i o tym, że oboje czują wtedy w dłoniach mrowienie i ciepło. Zwróciłem mu uwagę, że przecież jedna jego ręka jest drewniana. Specjalnie, nieco sceptycznie odniosłem się do informacji o tak wyczuwalnym jego kontakcie energetycznym ze mną przy pomocy drewnianej ręki. Prawie go wyniosło z krzesła tak się oburzył, że ja śmiem podważać to, co on tak niezwykle wyraźnie odczuwa podczas kontaktu mentalnego. To wydarzenie upewniło mnie ostatecznie, że plan niematerialny naszego ciała pozostaje w całości, niezależnie od amputowanej kończyny. Na tym właśnie planie funkcjonuje nasz byt materialny. Planu niematerialnego nie możemy się pozbyć. To co wtedy roboczo nazywałem planem niematerialnym, dzisiaj nazywam planem kwantowym i wiem, że to on utrzymuje pole informacyjne każdego żywego organizmu. Wszelkie zakłócenia tego planu powodują powstawanie chorób w planie materialnym. Natomiast ja, posługując się swoim darem, jestem w stanie likwidować wiele chorób, czyli skutków deformacji planu kwantowego. Docieram bowiem do przyczyny. Usuwając przyczynę likwiduję skutek.

Posiadam naturalny instrument diagnostyczny, który informuje mnie o wszelkich

zmianach na poziomie kwantowym. Regulacja tych zmian jest obserwowana w postaci ustąpienia chorób, ostrych bólów itp.

Po niezależnym rozpoznaniu podejmuję działanie, a następnie sprawdzam, czy moje działanie odniosło skutek.

Odrębną sprawą jest trwałość mojego działania, zależy ona bowiem od wielu czynników. Mamy tendencje do samodzielnego niszczenia swojego organizmu, najczęściej na skutek niedbalstwa lub nieświadomości. Poza tym środowisko naszego życia jest coraz bardziej skażone; woda, pokarm, powietrze coraz bardziej zatrute.

Dlatego powinniśmy stale myśleć o tym i rozwijać w sobie świadomość zagrożeń i unikać sytuacji niekorzystnych dla nas.

Przyczyną kolejnego przypadku, który po raz kolejny zetknął mnie z bólami fantomowymi, był właśnie brak przezorności i uwagi.

Samochód, który prowadził mój podopieczny był zaopatrzony w wysięgnik. Wysięgnik nie był złożony, ten człowiek uznał, że nic się nie wydarzy, jeśli będzie jechał bardzo wolno. W pewnym momencie zauważył we wstecznych lusterkach, że palą mu się opony. Zatrzymał się, otworzył drzwi i trzymając jedną ręką drzwi, postawił nogę na ziemi. W tym momencie stracił przytomność. Nie wiedział, że zaczepił otwartym wysięgnikiem o linię wysokiego napięcia. Łuk elektryczny spalił mu rękę i nogę, w szpitalu w Siemianowicach na oparzeniówce spędził wiele miesięcy.

Tymczasem, nic by się nie stało, gdyby nie niedbalstwo i bezmyślność.

Pamiętaj! Z każdej życiowej burzy możesz wyjść cało, wyciągnąć z niej wnioski, zabezpieczyć się na przyszłość. Obserwuj, myśl, ucz się na błędach innych, nie czekaj na własne.

Zbyszek Nowak

TO BYŁO WAŻNE

Obserwacja wzrokowa, słuchowa, dotykowa, smakowa i najważniejsza - wywiczona na setkach podobnych przykładów - intuicja. Patrzysz i wiesz, kiedy jeszcze nikt nie wie. To jak błysk miecza tnącego dereniowe sploty, jak przerwanie taśmy na mecie wyścigu, wbiegasz, patrzysz, a za tobą nikogo, pewno jeszcze mocują się z nierozwiązywalnym węzłem.

Każdy człowiek jest wyposażony we wszelkie narzędzia i możliwości! Sęk w tym, że najczęściej o nich nie wie. Nie ma też pojęcia, co zrobić, żeby te możliwości rozwinąć. Tego właśnie uczę na każdym spotkaniu. Niektórzy nawet nie zdają sobie z tego sprawy, ponieważ wiedza ta bardzo często przepływa ode mnie do odbiorcy niewerbalnie.

Kanarek, wróble i wrony

Byłem tak spragniony wiedzy i odpowiedzi na moje rozliczne pytania, że aż stałem się pozeraczem wszelkiej maści książek i czasopism naukowo badawczych, technicznych, encyklopedii, biografii uczonych i wielu innych. Szybko przerosłem moich nauczycieli, od których już niczego nie mogłem się dowiedzieć. Niestety dałem im to odczuć, czym sprowadziłem na siebie ich straszną zemstę, pozostawili mnie drugi rok w piątej klasie. Poznałem w ten sposób odpowiedź na pytanie co robią wróble z kanarkiem? Od tego czasu staram się nikomu nie dać odczuć, że wiem więcej. Powiedzenie: jeśli wejdiesz między wrony musisz krakać jak i one nabrało dla mnie swoistego sensu.

Miałem wiele pasji i to stało się przyczyną mojego wielozawodowstwa. Pracując jako ogrodnik, rolnik, stolarz, czy pszczelarz nie przypuszczałem, że naprawianie organizmów żywych, to moje tajne hobby, w pewnym momencie zawiadnie całkowicie moim życiem i zamieni się w profesjonalną i odpowiedzialną pracę polegającą na pokonywaniu chorób, anulowaniu wyroków śmierci, przedłużaniu życia, rozwoju osobowości i talentów, budowaniu ludzi poprzez czynienie ich szczęściarzami w sprawach osobistych i zawodowych.

To mogę powiedzieć dzisiaj: nie ma rzeczy niemożliwych! Możemy wszystko i nikt nam nie jest w stanie w tym przeszkodzić. Potrzebujemy tylko kilku prostych umiejętności: koncentracji w myśleniu niezachwianym i nieujawnianym do zakończenia procesu tworzenia kompletnej kreacji, a potem konsekwencji w działaniu, aż do osiągnięcia tzw. efektu domino. Na końcu jest satysfakcja, która też powinna być spokojna i stonowana, aby nie zniszczyć siebie i innych.

Samotność wędrowca

Trzeba było żelaznej dyscypliny i wewnętrznego hartu, by nie poddawać się, pokonywać przeszkody, przełamywać bariery i stereotypy. Działać mimo wszystko.

W latach 90-tych, pod namiotem, przez pięć dni w tygodniu, w dwóch turach przyjmowałem do dwóch tysięcy ludzi dziennie i kiedy zaczynało się spotkanie, bardzo często wyłączano prąd. Nie przejąłem się tym, postawiłem agregat i było po kłopotach. Taka masa ludzi powodowała ogromne zapotrzebowanie na dodatkowe usługi, ale w Podkowie nie powstały z tego powodu żadne restauracje, kawiarnie, czy choćby bary. Sam się zorganizowałem i w drugim namiocie zaczął działać bufet. Były gorące i zimne napoje, były pieczone kurczaki i kielbaski, drobne przekąski i lody. Kiedy władze miasta obłożyły mandatami wszystkich kierowców, którzy postawili samochody wzdłuż ulicy – wybudowałem parking. Niemal codziennie przychodziły jakieś kontrole, nieustannie sprawdzano legalność mojej działalności.

Pewnego dnia przyszła kolejna grupa oficjeli, pomyślałem sobie – o co może chodzić tym razem? Panowie wyjaśnili, że są Adwentystami i moimi sąsiadami, przyszli, bo widzą tysiące ludzi i pomyśleli, że może trzeba mi jakoś pomóc. U nich są toalety, możliwość noclegu. Czułem jak lzy napływają mi do oczu, nie spodziewałem się żadnej pomocy, a tymczasem przyszła z najmniej oczekiwanej strony. Biały punkt na czarnej mapie mojej samotnej wędrówki.

Ale to już przeszłość. Moja sytuacja powoli, ale nieustannie zmienia się na lepsze. Rośnie poziom wiedzy na temat tego, czym się zajmuję, efekty mojej ponad czterdziestoletniej pracy nie pozostawiają wątpliwości.

Pewne wydarzenia z mojego życia, dowody uznania ze strony wysokich dostojników kościelnych, a także polityków z polskiej i światowej czołówki, przyjaźń wielu opiniotwórczych przedstawicieli świata kultury i nauki – to wszystko daje mi solidne podstawy, by odrzucić wszelkie obawy o destrukcyjny wpływ tych, którzy nadal nie chcą lub nie umieją pojąć zjawiska energii.

Przełomowa decyzja

Przekładasz zwrotnicę i jesteś na innym torze.

Przeczytany artykuł o Kuwejcie rozbudził moją wyobraźnię i chęć znalezienia się w krainie z baśni tysiąca i jednej nocy. Nie miałem pieniędzy, ale miałem głowę. Był rok 1984 - system blokował wszystko oprócz wyobraźni, a tej miałem pod dostat-

Zastanawiamy się czasem, co by było gdyby nasze życie, w którymś jego momencie, potoczyło się inaczej. Gdyby to, co się wydarzyło, w ogóle nie miało miejsca, czy byłibyśmy tymi samymi ludźmi? Czy to ma jakieś znaczenie?

Myśląc o swoim dzieciństwie – widzę kilka takich przełomowych sytuacji i wiem, że miały duży wpływ na moje dalsze życie.

Może to dziwne, ale pamiętam mój chrzest i to głównie z tego powodu, że po ceremonii już nikt się mną nie zajmował. Zostawili mnie w kuchni, a sami głośno się zachowywali i pili wódkę. Film Avatar uświadomił mi, co widziałem i czułem będąc małym dzieckiem. Do tej pory nie miałem takiego porównania.

Od wczesnego dzieciństwa odczuwałem potrzebę niesienia pomocy wszystkiemu, co tej pomocy potrzebuje. Zanim otoczyłem się potrzebującymi pomocy ludźmi, były wokół mnie zwierzęta i rośliny, które w moim towarzystwie szybko wracały do zdrowia. Cały czas jestem pod ogromnym wpływem tego, co mnie otacza, co dociera do mnie za pośrednictwem zmysłów i budzi się do działania, kiedy tylko dostrzegam taką potrzebę.

Mój pierwszy wielki mistrz i przyjaciel to nauczyciel muzyki w szóstej klasie szkoły podstawowej. Nauczył mnie grać na mandolinie. Nazywał się Czesław Zubek.

Mój pierwszy wybór i świadomy sprzeciw. Szkoła rybołówstwa morskiego w Darłowie. Z pociągu, którym dojechałem do Darłowa wyniesiono kilku pijanych chłopców, jak się dowiedziałem, moich przyszłych kolegów. Nie przystąpiłem do egzaminów wróciłem do domu, do Milanówka.

Aleksandrów Kujawski - Zasadnicza Szkoła Drzewna, prawdziwa szkoła charakteru i przetrwania, prowadziłem szkolną bibliotekę przez trzy lata, to była moja cicha przystań i możliwość ogromnego rozwoju. Raz nawet przyjechał mój ojciec, słyszałem przez drzwi, jak dyrektor rugał mojego ojca, że takiego orla wysłał do takiej marnej szkoły.

Bydgoszcz – technikum i możliwość dalszej nauki. Do dzisiaj jestem wdzięczny drugiej żonie mojego ojca, który zaprotestowała stanowczo, kiedy mój ojciec uznał, że dość tych szkół, pora by syn stanął do łopaty.

Technikum. Czym się tam nie zajmowałem! Mój wychowawca stwierdził, że jestem tytanem pracy społecznej. Właściwie to we wszystkich możliwych organizacjach byłem przewodniczącym, jedynie w szkolnym kole SITLID-u tylko sekretarzem, bo przewodniczącym był nasz wychowawca i nauczyciel chemii. Zajmowałem się w tym czasie na dużą skalę zarobkową fotografią, uczyłem się grać na skrzypcach, w każdą niemal niedzielę pracowałem na budowie u mojego nauczyciela muzyki, za stół od świtu do zmroku. W wolnych chwilach pisałem referaty do NOT-u, którego jedną z organizacji był nasz SITLID.

Węzeł gordyjski

Od zawsze kierowała mną ciekawość i poszukiwanie najprostszych, ale jednocześnie niebanalnych i najskuteczniejszych rozwiązań.

W szkole podstawowej, na lekcji historii starożytnej, dowiedziałem się o mieście Gordion i o słynnym węźle gordyjskim. Splątany przez króla Gordiasa z dereniowego tyka węzeł łączący jarzmo i dyszel królewskiego wozu był niemożliwy do rozsuptania. Wedle przepowiedni, człowiek, który się z nim upora miał zostać władcą całej Azji. Kiedy w 333 roku p.n.e. do miasta przybył Aleksander Macedoński, jako że prowadził właśnie podbój imperium perskiego, postanowił rozwiązać węzeł, by wykazać, że to on jest tym, który zdobędzie Azję. Nie bawił się w żadne kombinacje, po prostu wyjął miecz i przeciął węzeł. Co dla Aleksandra było proste, dla innych był problemem nie do przebycia.

Pomyślałem sobie wówczas, że najważniejsze jest rozpoznanie problemu, a potem podjęcie niestandardowego rozwiązania. Zacząłem więc ćwiczyć.

Pamiętam takie zdarzenie z piątej klasy. Wracałem po lekcjach do domu. W pewnym momencie zrównałem się z panem, który (tak na oko) miał 50 lat, patrzyłem na jego ręce i starałem się odgadnąć, gdzie pracuje. Najpierw powiedziałem grzecznie dzień dobry, aby zyskać jego przychylność, następnie, kiedy mi odpowiedział zapytałem: proszę pana, a gdzie pan pracuje? W Mazowszu - padła odpowiedź. Popatrzyłem na jego zniszczone, duże dłonie wyglądające, jak dwa bochny chleba. Nie wyglądał, ani na tancerza, ani na wokalistę. Uściśliłem pytanie: a co pan tam robi? Odpowiedział: palaczem jestem. Wszystko stało się jasne.

kiem zawsze i każdych okolicznościach. Założyłem więc Towarzystwo Przyjaźni Polsko Kuwejckiej. Następnie, kiedy już ułożyłem misterną strategię, która zapewniała spełnienie mojego marzenia, zacząłem skakać do góry z radości ciesząc się jak dziecko, które dostało swój ulubiony cukierek. Wiedziałem, że mój plan był realny.

W Polsce było -7 °C, kiedy lądowałem na lotnisku w Kuwejcie. Tam zaś, ciepły wieczór, temperatura 27 °C. Zaczął się kolejny etap w moim życiu. Nawet nie przyszło mi do głowy, jak groźny mógł być dla mnie i niebezpieczny. Nie wzięłem w ogóle pod uwagę pewnych aspektów wynikających z odmienności mentalności i kultury arabskiej. Pamiętam, jak w jednej sali przyjmowałem Arabów, a w drugiej arabscy lekarze weryfikowali moje diagnozy. Spoglądając za okno patrzyłem na człowieka, który czyścił szablę. Zapytałem tłumacza - co on robi. To proste odpowiedział, jak się pomyślisz, to odejmą ci głowę. Nie pomyliłem się, ale dotarło do mnie, że właśnie zdałem jeden z największych życiowych testów. Ten mimowolny egzamin bardzo zaważył na moim życiu, bo kiedy przyjechałem do Polski, przestałem się zajmować innymi sprawami, zacząłem zajmować się wyłącznie ludźmi.

Kiedy w 1986 roku pojechałem do Kuwejtu ponownie, rozeszła się fama, że to prorok przyjechał i nie tytułowano mnie inaczej, jak wielkim doktorem z Polski. Przyjmowano mnie z honorami i goszczono, jak głowę państwa. W Doha - stolicy Kataru, od burmistrza tego miasta dostałem złoty medal - w podziękowaniu za uzdrowienie dziesiątków obywateli państwa Katar. To było pierwsze tak wielkie uznanie, dla mojej pracy. Na lotnisku przedstawiciel jednego z ważnych kataryjskich rodów pożegnał mnie takimi słowami: Zbyszek nie ma takiego języka, w którego słowach moglibyśmy wyrazić ci nasze podziękowania. Wiedziałem już, że podjąłem decyzję ważną i ostateczną.

Nie była to decyzja łatwa, ale nie było tak naprawdę innego wyboru.

Epoka mediów

Efekty mojej pracy były tak spektakularne, że zainteresowała się nimi telewizja i prasa. Przestałem być osobą anonimową, został podany do publicznej wiadomości mój adres. Pod bramą zaczęły się gromadzić tłumy ludzi.

Bo jak to możliwe, aby całkowicie sparaliżowany dwunastolatek, którego ojciec wnosił na rękach do redakcji jednej z gazet, nie tylko zaczął mówić i chodzić, ale po kilku miesiącach, do studia telewizyjnego na Woronicza, wjechał na rowerze? Jednocześnie przypominano stan poprzedni, czyli chłopca, który jedynie mrugał jednym okiem, na tak a dwa razy na nie. To była cała jego komunikacja, a teraz jeździ na rowerze! Ludzi ogarnął szal, dostałem stałą przepustkę do telewizji i zaczęto mnie namawiać na spotkania z dużą liczbą ludzi na raz, na które początkowo nie chciałem się zgodzić.

Energia dla wielu

Podczas stosowanej przeze mnie terapii często zachodzi pewnego rodzaju osobliwość, polegająca na tym, że moje polecenia są odczytywane odwrotnie. Mówię na przykład: proszę się położyć na plecach i niektórzy kładą się na brzuchu. Tak jakbym znajdował się w innej przestrzeni i stamtąd wydawał polecenia, jakby z odwróconego świata. Podczas zabiegu często rozmawiam z moimi podopiecznymi, a widząc ich zdziwienie i niepokój, czy przypadkiem nie powinienem być bardziej skupiony na swojej pracy mówię, że jest nas kilku, jeden Nowak rozmawia, drugi działa. To zazwyczaj załatwia wątpliwości, a mnie pozwala skupić uwagę podopiecznego na tym, co mówię, a nie na tym co robię. Dzięki temu bez przeszkód reguluję jego plan kwantowy, całą energetykę tego planu, likwidując wszelkie zakłócenia. Wrażliwy człowiek będzie podczas mojego zabiegu odczuwał na zmianę, to gorąco, to znowu zimno i będzie się nad tym zastanawiał, dla-czego akurat to czy tamto, ale gdy zajęty jest słuchaniem tego, co mówię, nie zwraca uwagi na to, co robię.

Ta obserwacja była przełomem w pozbyciu się wątpliwości co do sensu i skuteczności dużych grupowych spotkań. Podczas takich spotkań zachodzi właśnie ta dwoistość, ludzie mnie słuchają, a energia płynie i, co więcej, zauważyłem, że im więcej osób tym lepiej. Im więcej osób, tym więcej potrzeba energii, a ta nie dzieli się przecież, ale płynie z jednakową mocą do każdego uczestnika spotkania.

W zrozumieniu tej osobliwości pomogło mi badanie, które najpierw indywidualnie, a potem podczas spotkania w hali Poznańskiej Areny przeprowadził wielki polski radiesteta – pan Marian Spsychalski.

Każdy człowiek, jak twierdził pan Marian, ma określony potencjał, jego wartość przeciętna wynosi 100. Pewien znany polski uzdrowiciel miał tych wartości 800 i już był ewenementem, można powiedzieć ośmiokrotnym człowiekiem.

TO BYŁO WAŻNE

Kiedy, okazało się, że minąłem wartość 1000 i dalej się rozszerzam, czułem tę niezmierną moc, która zaczęła przeze mnie płynąć jak nitka, potem jak strumień, potem jak rzeka. W pewnym momencie pan Marian zaczął mówić podniesionym głosem: już jest trzy tysiące, panie Zbigniewie, już jest siedem tysięcy, już wystarczy! Nigdy nie spotkał człowieka o tak ogromnej sile.

Wróciłem na ziemię i z zaciekawieniem przyglądałem się panu Marianowi. Sam nie wiedziałem, że siłę przekazu można zmierzyć, a jednak okazało się to możliwe. Zapytałem więc czy by nie zbadał siły mojego przekazu energetycznego podczas spotkania zbiorowego. Pan Marian zgodził się na eksperyment. Ja sam byłem bardzo ciekawy, cóż z tego, że ja to wiem i czuję – dla mnie to normalne. Ale jak pan Marian będzie umiał to oszacować i jakiej użyje miary? Zaczęło się spotkanie, tysiące ludzi, ogromna indywidualna potrzeba szła w tysiące. Wzbiłem się w przestrzeń z miłością i pokorą, a energia, jak ogromna ciepła kołdra spłynęła na oczekujących pomocy.

Po spotkaniu pan Marian długo nie mógł mówić, przyglądał mi się tymi swoimi stalowymi oczami, tak jak by chciał przeniknąć kosmos. Zaciekawiony przerwałem to milczenie: i co i co panie Marianie? Panie Zbigniewie, odezwał się po chwili zadumy, ja nigdy czegoś takiego nie spotkałem i nie doświadczyłem. Pańską siłę podczas przekazu energetycznego można porównać tylko do wybuchu Supernowej.

To co wiedziałem o sobie już wcześniej zostało niezależnie potwierdzone, zaczęły się wielkie spotkania zbiorowe. Sala kongresowa w Warszawie, hala Ludowa we Wrocławiu i inne największe hale w Polsce.

Skąd się wzięły i czemu służą trzy gesty.

Każda religia przez swoje reguły i przykazania chroni życie.

Islam jest tą religią, która w rejonie świata, w którym powstała, w sposób szczególny, wpływa na ochronę życia. Ważnym bowiem elementem islamu są znane nam wszystkim gesty modlitewne. Konieczność aż pięciokrotnego w ciągu

dnia oddania chwały bóstwu Allacha poprzez klękanie na ziemi i dotykanie jej dłońmi i czołem.

Podczas mojego pierwszego pobytu Kuwejcie sporo o tym myślałem, ponieważ nurtowało mnie przekonanie, że zyczą ten musi mieć jakieś drugie dno. Co się dzieje, kiedy człowiek dotyka ziemi stopami, kolanami, rękami i czołem? No właśnie! To nic innego jak uziemienie. Poprzez kontakt z ziemią człowiek ulega odpromieniowaniu. W tamtych rejonach świata jest to szczególnie ważne, ponieważ drobiny suchego piasku stale obecne w powietrzu niosą ze sobą olbrzymi ładunek elektrostatyczny, dość niebezpieczny dla żywego organizmu.

Na powierzchni ciała, podobnie jak na powierzchni kondensatora, gromadzi się elektrostatyka i jest szczególnie groźna dla ludzi o rozwiniętych receptorach i zespołach czuciowych. Poprzez gesty modlitewne muzułmanin jest uwolniony od skrępowania ładunkami elektrostatycznymi, bo te odpływają do ziemi.

Co w takim razie ma zrobić Europejczyk, który nie jest wyznawcą Islamu i nie może kilka razy w ciągu dnia paść na kolana. Znalezienie rozwiązania zajęło mi pięć lat.

W 1990 roku byłem już znany, a może nawet sławny, pisały o mnie gazety, ludzie widzieli mnie w telewizji, folder „Fenomen bioterapii” roku rozszedł się w nakładzie 500 tysięcy egzemplarzy, a dwie palety, jeszcze bez okładki z moim energetycznym zdjęciem, ukradziono z samochodu. W jednej z gazet, bodajże w Sztandarze Młodych, dałem maleńką wzmiankę, że będę przyjmował w Łebie. Boże, co tam się działo! Pierwszy raz doświadczyłem kontaktu z ogromnym tłumem, każdy chciał mnie chociaż dotknąć.

To niezapomniane przeżycie wyłoniło palącą potrzebę znalezienia możliwości kontaktu bezpośredniego, ale bez potrzeby fizycznego, indywidualnego kontaktu ze mną.

Jak już wspominałem, jestem zbudowany ze szczególnego rodzaju inteligentnej, sformatowanej do mojego ziemskiego bytu, energii, posiadam dar, który pozwala mi na natychmiastowy kontakt z każdym zainteresowa-

nym, bez względu na to, gdzie w danej chwili się znajdujemy.

Nawiązaniu tego kontaktu i utrzymaniu go służą odkryte przeze mnie trzy gesty. Każdy może więc natychmiast skontaktować się ze mną mentalnie, czyli myśląc o mnie i przedstawiając w myśli swój problem oraz wyrażając potrzebę jego rozwiązania.

Jak wyglądają trzy gesty? Pierwszy to dłonie przez jedną minutę wewnętrzną stroną skierowane do góry, drugi - dłonie przybliżone do siebie, ale nie złączone - kolejna minuta. Trzeci gest - dłonie położone na ciele (klatka piersiowa lub miejsce bólu) na kolejną minutę.

Energia, która zgromadziła się na powierzchni dłoni w drugim geście ulega uformowaniu, a w trzecim przepływa do ciała, wówczas na zewnętrzne części dłoni spływa śmietnik energetyczny, to wszystko, co nam przeszkadza. Teraz trzeba strzepnąć ręce i kilka razy klasnąć w dłonie, aby osiągnąć efekt odpromieniowania. Energia naszego kontaktu będzie się powoli rozpląwać po całym ciele. Mogą wystąpić wówczas różne chwilowe reakcje: wysoka temperatura, biegunka, wymioty, wysypka, silne krótkotrwałe natężenie bólu, a nawet wzrost płodności u kobiet. Dotyczy to również osób, które wcale mnie nie znają, a tylko zobaczyły moje zdjęcie, lub nawet wymówiły tylko moje imię prosząc o pomoc. Ta pomoc może być udzielona nieoczekiwanie i bardzo silnie.

Jest jeszcze inna forma kontaktu - TIOPZ, czyli Tryb Intensywnej Opieki Przez Zdjęcie. Wówczas osoba, której zdjęcie jest u mnie nie musi nawet wiedzieć o tym fakcie. Ta forma pomocy jest zatem idealna dla niemowląt, czy osób nieprzytomnych, wtedy wystarczy, że kontakt podejmuje i informuje o stanie zdrowia ktoś bliski - rodzina, lub przyjaciele.

TIOPZ sprawdza się w każdej sprawie. Dzieci lepiej się uczą, porawiają się rodzinne układy, lepiej układa się zawodowa kariera. bo tam, gdzie stale płynie energia, panuje tak potrzebna nam do życia harmonia.

(Z.N.)

RADOŚĆ Z ŻYCIA

Przyglądam się uważnie niektórym moim znajomym i nie mogę się nadziwić, dlaczego sami zamykają sobie drogę do tego, co mogłoby ich cieszyć. Wolą się zamartwiać, denerwować, szukają sobie problemów, nie chcą myśleć o tym, co piękne i dobre, za to bardzo chętnie nasłuchują złych wieści.

Nasze ciało to w kilkudziesięciu procentach woda. A woda, jak się okazuje zachowuje pamięć (Masaru Emoto „Woda obraz energii życia”)wszystkiego, co dzieje się w jej bliskości. Reaguje na złe emocje, cierpi, kiedy słyszy krzyk i zdenerwowanie, natomiast promienieje szczęściem w otoczeniu pozytywnych emocji. A zatem nie tylko nasza psychika doznaje uszczerbku, kiedy dopuszczamy do siebie stres i nie jesteśmy w stanie zdystansować się od zła, także każda nasza komórka, każdy kwant naszego ciała poddawany jest torturze.

Radość życia, pogodne i pozytywne nastawienie do świata możemy sobie zakodować i zbudować trwałą barierę przeciwko ponurej rzeczywistości, wszystko zależy wyłącznie od nas samych.

Kilka przykładów

Słyszysz codziennie w radio i telewizji od wypadkach, tajfunach, powodziach, tornadach, przestępstwach kryminalnych i finansowych – przejmujesz się tym, denerwujesz i zamartwiasz. Czy to coś zmieni? Czy Twoje złorzeczenie nieuczciwym politykom, utyskiwanie na stan gospodarki, albo snucie ponurych przypuszczeń, co do możliwego załamania pogody, cokolwiek zmieni? Czy ktokolwiek stanie się od tego lepszy? Czy komuś potrzebującemu przybędzie od tego pieniędzy, a deszcz i wiatr osłabną? Nie. Zatem może zamiast tracić czas i pogrążać się, zarówno energetycznie, jak i fizycznie (bo przecież stres zamyka naczynia krwionośne i sieje spustoszenie w naszym organizmie), postaraj się zrobić coś z pożytkiem dla siebie, albo dla innych.

Zacznij od założenia na siebie tego niezwykłego parasola ochronnego, jakim jest uśmiech. Zamień informacyjne radio na muzykę; najlepiej klasyczną. Muzyka klasyczna niesie ze sobą tyle spokoju i radości, że aż fizycznie poczujesz jej kołysanie i harmonię ogarniającą cały organizm.

Nie przejmuj się sprawami, na które nie masz wpływu. Musisz nabrać dystansu do problemów w gruncie rzeczy nie twoich, stworzonych przez ludzi nieuczciwych. To oni mają problem, nie ty.

Puszczaj mimo uszu wiadomości tendencyjne. Co druga reklama sugeruje Ci jakieś problemy i podstępnie sący do podświadomości informacje o rzekomych zagrożeniach.

Naucz się rozpoznawać i z rozmysłem ignorować to, co nie ma żadnego znaczenia, chociaż wmawia się nam, że ma.

Nie daj się zastraszyć. Fakt, że kogoś spotkało nieszczęście nie oznacza, że spotka ciebie, albo twoich najbliższych. Natomiast jeśli będziesz o tym myślał – rzeczywiście zwiększasz ryzyko. Matka, która każdą zasłyszana wiadomość o złej pogodzie razem ze swoją obawą przesyła córce smsem, tak naprawdę robi wszystko, żeby przysporzyć jej kłopotów. Przesadnie oszczędny ojciec, którego córki nie są w stanie namówić na żadną rozrywkę, czy wspólny wypad do restauracji, ponieważ uważa, że mają za mało pieniędzy i ich na to nie stać, powtarzając to nieustannie blokuje im jakąkolwiek możliwość finansowego rozwoju.

Nie wpadaj w pułapkę własnych problemów. Ile razy wracasz do sprawy, nawet długo po jej zakończeniu? Ile razy, komu się tylko da, opowiadasz tę samą historię swojej choroby, tyle razy twoja kwantowa matryca napelnia się tymi problemami. Pęcznieją i rosną, jak na drożdżach.

Zbyszek ma metodę zgoła odwrotną. Kiedy pojawia się problem, działa i zachowuje się tak, jakby już został rozwiązany, jakby już nie istniał. Uśmiech na przekór wszystkiemu nie schodzi mu z ust. I to działa. Niematerialny plan kwantowy wypełnia się czystą energią, reguluje i harmonizuje. Psychika wolna od stresu działa sprawniej, rozwiązanie problemu następuje szybciej z obu powodów – na obu planach nie ma blokad.

I jeszcze jedna, niezwykle istotna sprawa – radość życia. Trzeba wyrobić w sobie nawyk codziennego poszukiwania i znajdowania czegoś, co nas cieszy, zachwyca lub sprawia nam przyjemność. Wiemy, że nie zawsze bywa to łatwe, ale jeśli się tego nauczymy – wypełni nas wewnętrzne światło. W przenośni i dosłownie.

(AKN)

BAJKA

O ZASMUCONYM SMUTKU

Po piaszczystej drodze szła niziutka staruszka. I chociaż była bardzo stara, to jednak szła tanecznym krokiem, a uśmiech na jej twarzy był tak promienny, jak uśmiech młodej, szczęśliwej dziewczyny.

Nagle dostrzegła przed sobą jakąś postać. Na drodze ktoś siedział, ale był tak skulony, że prawie zlewał się z piaskiem. Staruszka zatrzymała się, nachyliła nad niemal bezcielesną istotą i zapytała; kim jesteś? Ciężkie powieki z trudem odstąpiły

zmęczone oczy, a blade wargi wyszeptaly: nazywają mnie smutkiem. Ach! Smutek! – zawołała staruszka z taką radością, jakby spotkała dobrego znajomego. Znasz mnie? – zapytał smutek niedowierzająco. Oczywiście, przecież nie jeden raz towarzyszyłeś mi w mojej wędrówce – odpowiedziała.

Tak sądzisz – zdziwił się smutek, to dlaczego nie uciekasz przede mną, nie boisz się? A dlaczego miałabym przed tobą uciekać, przecież dobrze wiesz, że potrafisz dogonić każdego, kto przed tobą ucieka. Ale powiedz mi, dlaczego jesteś taki markotny?

Jestem smutny – odpowiedział smutek łamiącym się głosem. Staruszka usiadła obok niego, ze zrozumieniem pokiwała głową i zapytała: A co ciebie tak bardzo zasmuciło?

Smutek westchnął głęboko. Nie mógł uwierzyć, że spotkał kogoś, kto będzie chciał go wysłuchać? Ile razy o tym marzył... Ach wiesz – zaczął powoli i z rozmysłem – najgorsze jest to, że nikt mnie nie lubi. Jestem stworzony po to, by spotykać się z ludźmi i towarzyszyć im przez pewien czas, Ale gdy tylko do nich przyjdę, oni wzdygają się z obrzydzeniem. Boją się mnie, jak morowej zarazy. Wiesz, ile ludzie wynaleźli sposobów, żeby mnie przepędzić? Mówią: tralala, życie jest wesołe, trzeba się śmiać. A ich fałszywy śmiech jest przyczyną wrzodów żołądka i duszności. Mówią: co nas nie zabije, to nas wzmocni. I dostają zawału. Mówią: trzeba się umieć rozerwać. I rozrywają to, co nigdy nie powinno być rozerwane. Mówią: tylko słabi płaczą. I zalewają się potokami łez. Albo odurzają się alkoholem i narkotykami, byle tylko nie czuć mojej obecności. A ja przecież tylko chcę pomóc każdemu człowiekowi. Wtedy, gdy jestem przy nim, może spotkać się sam ze sobą. Ja jedynie pomagam zbudować gniazdo, w którym może leczyć swoje rany. Przecież wiesz, że dopiero wtedy, kiedy człowiek pogodzi się ze smutkiem i wypłacze wszystkie wstrzymywane łzy, może tak naprawdę wyleczyć swoje rany. Ale ludzie nie chcą, żebym im pomagał. Wolą zaślaniać swoje blizny fałszywym uśmiechem. Albo zakładać gruby pancerz zgorzknienia.

Smutek zamilkł, Po jego smutnej twarzy popłynęły łzy. Staruszka serdecznie go objęła i przytuliła. Płacz, płacz smutku – wyszeptala. Musisz teraz odpocząć, żeby potem znów nabrać sił. Ale nie powinieneś już nigdy wędrować sam. Będę ci towarzyszyć, a w moim towarzystwie zniechęcenie nigdy cię nie pokona. Smutek przestał płakać, wyprostował się i ze zdumieniem spojrział na staruszkę. A kim ty właściwie jesteś – zapytał. Ja – staruszka uśmiechnęła się figlarnie i beztrudno, jak małe dziecko – ja jestem NADZIEJA.

Seler i pietruszka pomocne w leczeniu raka piersi

Zawarta w tak pospolitych warzywach, jak seler, czy pietruszka apigenina mogłaby znaleźć zastosowanie w leczeniu raka piersi - informuje strona internetowa University of Missouri. Jak wykazali tamtejsi naukowcy, apigenina spowodowała zmniejszenie się guzów piersi, należących do typu, którego wzrost pobudza syntetyczny hormon podawany kobietom w celu łagodzenia objawów związanych z menopauzą. Komórki śmiertelnie groźnego, szybko rosnącego ludzkiego raka piersi, który znany jest jako BT-474 przeszczepiono specjalnemu szczepowi myszy. Części myszy podawany był octan medroksyprogesteronu (MPA), który stosowany jest często po menopauzie. Grupa kontrolna nie dostawała MPA. Części myszy otrzymujących MPA wstrzykiwano także apigeninę. Pod jej wpływem guzy nie tylko nie powiększyły się, lecz nawet zmalały, podczas gdy u pozostałych myszy dostających MPA (ale nie apigeninę) guzy szybko rosły.

Chemiczny mechanizm działania apigeniny nie jest jasny. Wiadomo jednak, że pobudza obumieranie komórek guza, hamuje ich namnażanie i zmniejsza ekspresję genów związanych z powiększaniem się guza. U myszy, którym podawano apigeninę naczynia krwionośne odżywiający guzy miały także mniejszą średnicę, co utrudniało ich wzrost. Podawanie apigeniny nie spowodowało widocznych skutków ubocznych. Zdaniem autorów nie będzie łatwo znaleźć sponsora badań na ludziach - po pierwsze dokładny mechanizm działania apigeniny nie został zidentyfikowany, po drugie - firmy farmaceutyczne nie są skore do finansowania prac dotyczących substancji, które łatwo uzyskać z pospolitych warzyw.

PAP/Rynek Zdrowia/05-2012

@ I.S.: Kochany Panie Zbyszku chcę podzielić się z Panem moją radością. Jestem już magistrem, cała obrona pracy poszła mi świetnie, naturalnie jak zawsze miałam ze sobą Pana zdjęcie i zdałam na 5 :) Serdecznie Panu dziękuję za wsparcie i pozdrawiam bardzo ciepłotko.

@K.K.: Serdecznie Pana Witam! Z dużą radością chciałam Pana poinformować, że moja córka czuje się bardzo dobrze i już jutro idzie do pracy. Jeszcze troszkę pokasłuje, ale po zapaleniu płuc i oskrzeli nie ma śladu. Panie Zbigniewie tak chorej córki jeszcze w życiu nie widziałam, nie wiem co by było gdyby nie Pana pomoc, nawet nie chce myśleć. Nie wiem jak mam Panu dziękować, za pomoc mnie, wnukowi i córce, tak dużo Pan dla nas zrobił. SERDECZNE BÓG ZAPŁAĆ - Jeszcze mam jedną wiadomość mój wnuk, który był pod Pana opieką ukończył IV klasę i otrzymał świadectwo z paskiem oraz list od Dyrektora Szkoły z gratulacjami dla rodziców.

@Ł.G.: Pragnę podzielić się z Panem dobrymi informacjami dotyczącymi TIOPZ. Otóż już od około tygodnia (mniej więcej od 3 dni po przyjęciu mnie przez Pana do TIOPZ) poziomy cukru spadły do łańciska typowych dla zdrowego człowieka przy jednoczesnym zmniejszeniu liczby zastrzyków o 1-2 dziennie! Nawet po jedzeniu cukry są niższe niż 100. Oczywiście wiadomo, że w leczeniu cukrzycy insulina to podstawa, ale biorę jej mniej niż brałem przed TIOPZ. Jeszcze Panie Zbyszku prosiłbym o zajęcie się moimi dolegliwościami związanymi z lekkim mrowieniem kończyn i bólem nóg. Jednocześnie dalej proszę o utrzymywanie opieki nad moją cukrzycą, bo jak dla mnie Panie Zbyszku taka poprawa w uregulowaniu cukrzycy to istna rewelacja

@A.B.: Witam!!! Właśnie wróciłam ze szpitala od mamy, stan zdrowia się poprawił ściągnęli jej sondę, miała robioną gastroskopię: owrzodzenie się goi, krwotok został zatrzymany.... jest już na normalnej sali, będzie miała podawaną jeszcze krew, na dzień dzisiejszy morfologia podniosła się na 12 !!! Jak na razie nie spada. Ogólnie widać po mamie, że czuje się lepiej, uśmiecha się po łyczku pije pana wodę!!! I ma przy sobie zdjęcie. Wiemy że z pomocą Boga lekarzy i oczywiście pana stan mamy jest lepszy. Mam nadzieję że już nic nie stanie na drodze i dojdzie do siebie. Ma dietę, jeszcze musi leżeć ale widać poprawę!

@J.C.: Chciałam Panu serdecznie podziękować! Jestem mamą 11-miesięcznego chłopczyka, urodził się z wrodzonym zapaleniem płuc, wadą serca i wzmożonym napięciem mięśniowym. Co mogę napisać? Dziękuję, dziękuję, dziękuję! Od chwili narodzin poprzez swoją energię walczył Pan o jego zdrowie i wygrał Pan tę walkę!

Najpierw w pierwszych 2 tygodniach życia dzięki Pana pomocy mały zaczął samodzielnie oddychać i został odłączony od tlenu, następnie po pół roku rehabilitacji neurolog stwierdził, że wszystko jest dobrze. Została wada serca. Dokładnie kilka ubytków w przegrodzie międzyprzedsionkowej (wyglądało to jak sitko). Lekarz kardiolog od razu skierował dziecko na konkretne badania, kiedy osiągnął odpowiednią wagę. W styczniu byliśmy na badaniach w klinice w Katowicach. Tam usłyszałam, że z wysokim prawdopodobieństwem będzie konieczny zabieg kardiologiczny. Mieliśmy czekać na informację, kiedy dokładnie. Wróciliśmy na kontrolę do naszej pani kardiolog. Ta rozmowa miała miejsce wczoraj. Powiedziała poirytowana, że jest zaskoczona tym, że mały tak długo czeka na zabieg, bo uważała, że jest on konieczny. Dodała jeszcze, że zobaczymy jak wygląda teraz serduszko. Podczas badania była wyraźnie zaskoczona! Powiedziała, że jest poprawa! I w takiej sytuacji nie ma co się spieszyć z zabiegiem. Na koniec dodała, że wada nie jest już istotna hemodynamicznie tak jak to było wcześniej i istnieje wysokie prawdopodobieństwo, że w ciągu najbliższych miesięcy się zamknie! Ta informacja była jak ponowne narodziny. Jeszcze rok temu nie sądziłam, że może być tak jak jest. Szczególnie, że lekarze na OIOM-ie byli bezwzględni i nastraszyli mnie, że to z czym urodziło się dziecko może mieć ogromne konsekwencje, nawet kalectwo czy upośledzenie.

Nigdy nie zapomnę dnia kiedy zalana łzami wróciłam z tą informacją ze szpitala. Synek niedługo będzie miał roczek. Jak miał 4,5 miesiąca zaczął sam siedzieć, pierwszy raz wstał jak miał 6 miesięcy, a zaczął zupełnie sam chodzić w wieku 10 miesięcy i 7 dni. Rozwija się doskonale, jest ciekawski i nic nie umknie jego uwadze. Pediatra zawsze mówi, że wyprzedza rówieśników z rozwojem. Dlatego Panie Zbyszku ja i moja mama bardzo Panu dziękujemy!

dobre wiadomości

T.S.: Panie Zbyszku! Mąż od czasu, gdy Pan się nim zajął widać poprawę, dużo lepiej się czuje, nie bierze często tabletek, robi sobie herbatki z kwiatu głogu, po prostu inny człowiek!

Panie Zbyszku! Mąż od czasu, gdy Pan się nim zajął widać poprawę, dużo lepiej się czuje, nie bierze często tabletek, robi sobie herbatki z kwiatu głogu, po prostu inny człowiek!

S.H.: Stan mojego zdrowia jest stabilny. Leki przyjmuję wg wskazań lekarza. Badania krwi uregulowały się. Ostatnio miałam doplerę kończyn dolnych, był tam skrzep ok 3 cm w głębokich żyłach, obecnie skrzep rozpuścił się, pozostały tylko na ściankach małe ilości. Jestem po zarzeczce płucnym rok temu. Bóle głowy zmniejszyły się. Ciśnienie uregulowało się.

Stan mojego zdrowia jest stabilny. Leki przyjmuję wg wskazań lekarza. Badania krwi uregulowały się. Ostatnio miałam doplerę kończyn dolnych, był tam skrzep ok 3 cm w głębokich żyłach, obecnie skrzep rozpuścił się, pozostały tylko na ściankach małe ilości. Jestem po zarzeczce płucnym rok temu. Bóle głowy zmniejszyły się. Ciśnienie uregulowało się.

S.S.: Z radością pragnę poinformować Pana, że stan mojego zdrowia powoli poprawia się. W ostatnich tygodniach nie było częstoskurczu ani zapalenia pęcherza. Zaparcia już też nie dokuczają.

Z radością pragnę poinformować Pana, że stan mojego zdrowia powoli poprawia się. W ostatnich tygodniach nie było częstoskurczu ani zapalenia pęcherza. Zaparcia już też nie dokuczają.

Z.E.: Bóle nogi prawej ustąpiły, czasami jeszcze zabolą, ale jest duża ulga. Mogę w nocy spać, jak nigdy. Miałam zaćmę, nie ma zaćmy. Bardzo się cieszę, że pan mi pomógł, proszę o dalszą pomoc.

Bóle nogi prawej ustąpiły, czasami jeszcze zabolą, ale jest duża ulga. Mogę w nocy spać, jak nigdy. Miałam zaćmę, nie ma zaćmy. Bardzo się cieszę, że pan mi pomógł, proszę o dalszą pomoc.

złota myśl

Obawy są jak przysłowiowe pijawki. Wysysają ci krew i nie masz siły, żeby osiągnąć swój cel!

Czy trzeba w to wierzyć? A może to tylko sugestia!

Podopieczni pytają mnie czasem, czy, żeby energia działała trzeba w to wierzyć? Sceptycy natomiast swoje rozważania zaczynają od pomysłu z sugestią. Człowiekowi można coś zasugerować – twierdzą –zwłaszcza, gdy jest chory i potrzebuje nadziei. Uśmiecham się wtedy i pytam: a zwierzęta, niemowlęta, małe dzieci, chorzy nieprzytomni w szpitalach? Wierzą, czy poddają się mojej sugestii?

Nie musisz w nic wierzyć, możesz także być sceptykiem. Bądź jednak otwarty na to, czego jeszcze nie wiesz lub jeszcze nie rozumiesz. Świat nie kończy się tam, gdzie sięgają nasze zmysły. Nawet pies słyszy więcej.

Nie ufaj opinii innych, pozwól sobie na komfort posiadania własnego zdania. Miej w tej sprawie własne, niezależne obserwacje i wnioski. Nie dopuść do tego, by ktoś podejmował decyzję za Ciebie.

Możesz przyjść do mnie z każdym nastawieniem. Akceptacja i sympatia zwiększą jednak nie tylko Twoje szanse, ale także zwielokrotnią efekt mojego działania. (z.n.)

Czy wiesz że wszystko jest energią? Spróbuj to sobie wyobrazić i włącz się do dyskusji na naszym nowym portalu!



TERMINARZ SPOTKAŃ W PODKOWIE LEŚNEJ

Wrzesień '12			Październik '12		
poniedziałek	wtorek	środa	poniedziałek	wtorek	środa
03	04	05	01	02	03
10	11	12	08	09	10
17	18	19	15	16	17
24	25	26	22	23	24

Szanowni Państwo, zdarzają się sytuacje, których niepodobna przewidzieć. Dlatego przed przyjazdem proszę o wcześniejszy telefon: 22-758-92-92 i 22-758-92-34. Telefon komórkowy 601-244-903 tylko dla sms-ów.

WYDAWCA: Firma SUN Marian Zbigniew Nowak

05-807 Podkowa Leśna, ul. Jaśminowa 7

Redaguje: zespół

tel.(22) 758 92 92; 758 92 34

e-mail:kontakt@nowak.pl

kwantowi.pl

www.nowak.pl

W cytowanych listach zachowano oryginalny styl, interpunkcję i ortografię.

